

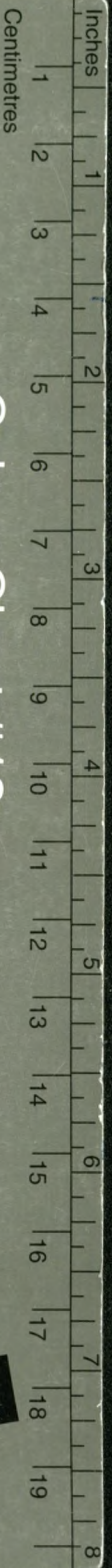
<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Najdawniejszy chłopski ekslibris polski</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>13</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>14</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>14</p>
<p>Autor</p> <p>Jan Wantuła</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Oddział Śląski Towarzystwa</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania</p> <p>Katowice</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1978</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>Broszura</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>14,5 x 20,3 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XVIII wiek, XIX wiek, XX wiek, dwudziestolecie międzywojenne, Jan Wantuła, Edward Chwalewik, Jerzy Gajdzica, Jura Gajdzica, Maria Wyslouch, Jerzy Trzanowski, Paweł Oszelda, Maria Skalicka, Leopold Szersznik, Jan Stanisław Bystron, Cisownica, Ustroń, Katowice,</p>		<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Publikacja wydana z okazji dwustulecia urodzin Jury Gajdzicy oraz stulecia urodzin Jana Wantuły przez Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki w Katowicach będąca przedrukiem szkicu Jana Wantuły, który ukazał się pierwotnie jako druk bibliofilski w 1935 r. nakładem Towarzystwo Miłośników Ekslibrisów. Autor przybliży w nim sylwetkę śląskiego chłopca, kronikarza i bibliofila Jury (Jerzego) Gajdzicy z XVIII w., właściciela wspomnianego pierwszego polskiego ekslibrisu chłopskiego.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>historia, kultura, Śląsk, Śląsk Cieszyński, Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki w Katowicach, „Dłó pamięci rodu ludzkiego”, „Zaranie Śląskie”, bibliofilia, exlibris, książki, chłopci, rolnictwo, Towarzystwo Miłośników Ekslibrisów, religia, Kościół Ewangelicko – Augsburki w Polsce, Biblia, czytelnictwo, postylla, tolerancja religijna, Kościół Jezusowy w Cieszynie, edukacja, szkolnictwo, szkoła ewangelicka w Ustroniu, pańszczyzna, Komora Cieszyńska, wojny napoleońskie, pamiętnikarstwo, diarystyka,</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		

JAN WANTUŁA

Najdawniejszy
chłopski
ekslibris polski

ODDZIAŁ ŚLĄSKI
TOWARZYSTWA
PRZYJACIOŃ KSIĄŻKI

KATOWICE 1978



R

G

B

Grey Scale #13

C

M

Y

K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

JAN WANTUŁA

Najdawniejszy
chłopski
ekslibris polski

ODDZIAŁ ŚLĄSKI
TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI

KATOWICE 1978

*Jam wieśniak nieuczony, lecz dzieje czytałem,
Mam zbiór książek...*

Bogusz Zygmunt Stęczyński:

„Słask. Podróż, malownicza w 21 pieśniach”
(ok. połowy XIX w.)

W roku bieżącym zbiegły się dwie rocznice przypominające wydarzenia z dziejów książki polskiej na Śląsku. Pierwsza to dwusetlecie urodzin śląskiego chłopca, kronikarza i bibliofila Jury (Jerzego) Gajdzicy (19 XII 1777 w Cisownicy Małej koło Ustronia) — druga to stulecie urodzin robotnika, znanego bibliofila, pisarza ludowego Jana Wantuły (20 IX 1877 w Ustroniu).

Pomiędzy tymi dwoma ludźmi z tych samych stron rodzinnych istnieje powiązanie; Jan Wantuła wydał wspomnienia Jury Gajdzicy „Dło pamięci rodu ludzkiego” — pierwszy pamiętnik chłopca polskiego — w „Zaraniu Śląskim” w 1930 r. oraz napisał szkic o jego znaku książkowym pt. „Najdawniejszy chłopski ekslibris polski”. Szkic ten ukazał się po raz pierwszy jako druk bibliofilski w 1935 r. nakładem Towarzystwa Miłośników Ekslibrisów w Warszawie, z przedmową Edwarda Chwałewika, w ilości 100 egzemplarzy. Z wydania tego zachowała się niewielka ilość. Przedruk (bez przedmowy) w Jana Wantuły: „Książki i ludzie”, Kraków 1956. W jubileuszowym roku swego dziesięciolecia Oddział Śląski Towarzystwa Przyjaciół Książki w Katowicach wznawia tę pozycję. Autor wspomnianej publikacji, Jan Wantuła, znany był nie tylko na Śląsku, ale i wśród szerokiego grona bibliofilów polskich. Naukę pobierał w miejscowej szkole ludowej. Trudne warunki domowe nie pozwoliły na dalszą naukę i to zmusiło go do podjęcia pracy w czternastym roku życia w hucie w Ustroniu — a potem w Trzyńcu. Rozbudzone przez nauczycieli zamiłowanie do nauki rozwijał dalej. Każdą wolną chwilę przeznaczał na czytanie książek, czasopism i pogłębianie wiedzy. Zainteresowania jego są bardzo szerokie, interesuje go historia, zwłaszcza historia Śląska oraz nauki przyrodnicze. Dzięki systematycznej pracy nad sobą zdobywa rozległe wiadomości z różnych dziedzin wiedzy.

W 1900 roku w cieszyńskim „Głosie Ludu Śląskiego” pojawia się pierwsza notatka jego pióra. Rok następny, to nawiązanie stałej współpracy z pismem „Zorza”, redagowanym i wydawanym przez Marię Wyslouchową we Lwowie. Odtąd coraz częściej na łamach takich czasopism jak: „Dziennik Cieszyński”, „Myśl Niepodległa” (Warszawa), „Kurier Lwowski” i inne ukazują się felietony, artykuły i rozważania Jana Wantuły, ciekawie i rzeczowo poruszające tematy społeczno-kulturalne. Jego działalność publicystyczną cechuje przede wszystkim gorący patriotyzm, a celem jej jest walka o lepsze jutro chłopów i robotników.

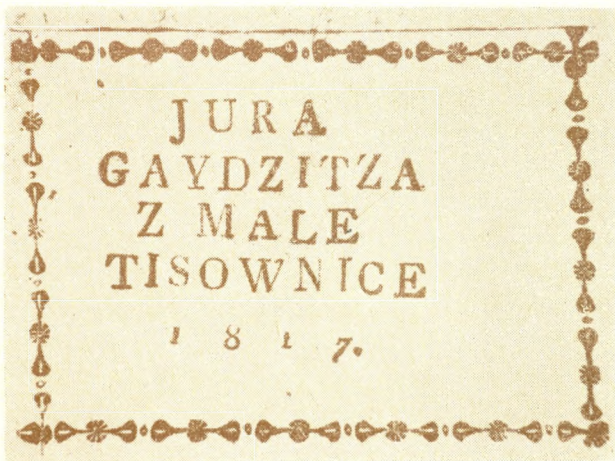
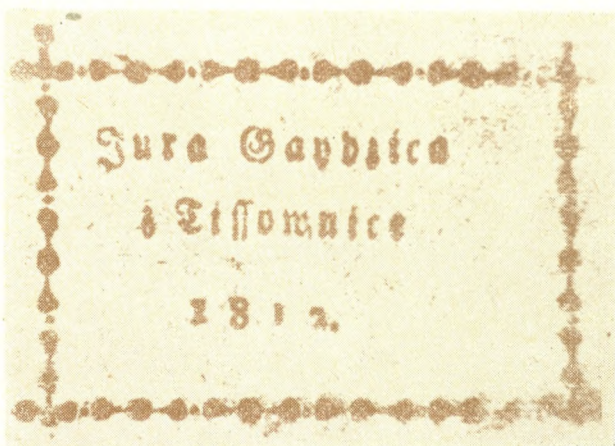
Wantuła nawiązał kontakty z wybitnymi przedstawicielami literatury i nauki polskiej — Benedyktem Dybowskim, Wincentym Lutosławskim, Julianem Ochorowiczem, Ignacym Radlińskim. Do grona przyjaciół z dumą zalicza takich ludzi pióra, jak Bolesław Prus, Paweł Hulka-Laskowski, Gustaw Morcinek, Władysław Orkan, Lucjan Rudnicki i Andrzej Strug.

Z czasem Jan Wantuła ogranicza swoją działalność społeczną, poświęcając się wyłącznie pracom badawczym. Wydobywa z zapomnienia wiele ciekawych postaci Śląska Cieszyńskiego — pisarza i poetę XVII wieku, księdza Jerzego Trzanowskiego, którego znak książkowy uważany jest za pierwszy polski ekslibris portretowy, kronikarza ludowego i bibliofila Jurę Gajdzię, Pawła Oszeldę bojownika z okresu Wiosny Ludów 1848 r. i innych.

Jan Wantuła zmarł 29 VII 1953 roku w Ustroniu. Pozostawiony przezeń księgozbiór, skrzętnie przez całe pracowite życie gromadzony — bogaty w wiele cennych starodruków, silesiaków i innych „białych kruków” — to owoc jego zamiłowań bibliofilskich. Jan Wantuła swoją niestrudzoną pracą przyczynił się nie tylko do spopularyzowania czytelnictwa na Śląsku i podnoszenia oświaty, lecz przez swój gorący patriotyzm podtrzymywał w ludzie śląskim narodowego ducha polskiego.

MARIA SKALICKA

Katowice, grudzień 1977 r.



Najdawniejszy chłopski ekslibris polski



ziwnym się może wydać ekslibris chłopca. Czyżby był taki chłop, który by miał własny znak biblioteczny? A jednak podobizna ekslibrisu w dwu odmianach, obok reprodukowanych, dowodzi niezbicie, że ekslibris taki istnieje. Co dziwniejsze, że nie jest to ekslibris współczesnej, istniejącej biblioteki chłopskiej — takich na Śląsku Cieszyńskim znaleźć można sporo — ale biblioteki z początków XIX stulecia „rozparcelowanej” między członków rodziny po śmierci właściciela.

W czasach, gdy na reszcie ziem polskich mało było chłopów umiejących czytać, kiedy nawet szlachcic podpisywał się często krzyżykami, na Śląsku chłop, odrabiający pańszczyznę, kupował za ciężko zapracowany grosz książki, a nawet zaopatrywał je w skromne znaki biblioteczne. Chłopem tym był Jerzy Gajdzica albo, jak sam się podpisywał — Jura, niekiedy Jurek Gajdzica ze wsi Małej Cisownicy koło Ustronia w okolicy Cieszyna na Śląsku. Urodził się w Cisownicy dnia 19 grudnia 1777 r. jako syn Jerzego

i Maryny, córki Pawła Malca. Zmarł tamże 16 lutego 1840 r. na zapalenie płuc. Przyszedł na świat w dobie, kiedy chłopci śląscy uzyskali zniesienie poddaństwa i znaczne zmniejszenie pańszczyzny, a ludność ewangelicka na Śląsku dzięki patentowi tolerancyjnemu korzystała już ze swobody wyznania.

Na Śląsku bowiem szlachta od XVI wieku wraz z licznymi jeszcze wówczas gałęziami panujących rodzin książęcych Piastów przyjęła nową wiarę ewangelicką, a za ich przykładem poszła i ludność włościańska. A kiedy później część szlachty i ostatni Piastowie cieszyńscy powrócili do katolicyzmu, lud wiejski pozostał wierny swej nowej wierze pomimo nacisku zwierzchności i licznych prześladowań. Kiedy pozamykano kościoły i powypędzano księży, wierni ewangelicy zgromadzali się potajemnie w lasach i niedostępnych miejscach i tam odprawiali swoje nabożeństwa. Zbierali się nocami w dworach szlacheckich i po chatach wiejskich na czytanie Biblii, kazań i różnych ksiązek treści religijnej, krzepiąc się na duchu nadzieją, że prześladowania muszą się kiedyś skończyć. Nie mając możliwości jawnego odprawiania nabożeństw, pozbawieni księży, ewangelicy śląscy skazani byli na zaspokajanie swoich potrzeb religijnych głównie drogą modlenia się z ksiązek, starali się zatem usilnie, aby możliwie każdy z nich umiał czytać. Dzięki temu nauczyli się uważać książkę za wielki skarb, który nawet za pieniądze trudno nabyć. Książki zatem na Śląsku ceniono często ponad złoto.

Każda rodzina ewangelicka uważała za obowiązek posiadanie choćby Biblii, zbioru kazań i pieśni religijnych. Kiedy z upadkiem protestantyzmu zamarł ruch wydawniczy

polskich ksiązek ewangelickich na ziemiach polskich, książki polskie wychodziły w dalszym ciągu w Królewcu, a jeszcze w XVII wieku rozpoczęto wydawnictwo polskich ksiązek ewangelickich w Brzegu Śląskim, w którym do-
trwało do najnowszych czasów.

Rzadkie, a szczególnym upodobaniem cieszące się druki, jak „Wykład Apokalipsy” Mikołaja Reja, zbiory kazań, nieraz grube tomy odpisywano.

Prześladowcy urządzali obławy na książki, szukając ich po chatach i dworach. Wiele ksiązek zabrano i zniszczono, paląc je publicznie, ale właściciele ksiązek nauczyli się je ukrywać w tajemnych skrytkach leśnych.

Mam książki ze śladami przemoczenia podczas przechowywania ich w dziuplach drzew leśnych. Dziwnymi drogami trafiały książki polskie pod chłopskie strzechy, przynieszone z dalekich oficyn drukarskich, ośrodków polskiego innowierstwa: Królewca, Torunia, Wilna, Lubczy, Gdańska i wielu innych. Ze Słowaczyny i Czech przywozili książki eksulanci i czescy rozbitkowie husycy.

Pierwodruki ewangelików polskich: Reja, Krowickiego, Budnego, Kraińskiego, Grzegorza z Żarnowca, Dambrowskiego i wielu innych ze złotego okresu dziejów Polski — do dziś zachowały się w mniej lub więcej licznych okazach u chłopskich ewangelików śląskich.

Dzięki polskiej Biblii i licznym polskim postyllom zachował lud śląski po dziś dzień nie tylko swą wiarę, ale i swój język polski w szacie archaicznej i przywiązał się do polskości.

Wspomniałem wyżej, że ewangelicy śląscy przez wieki za pomocą ksiązek zaspokajali swoje potrzeby religijne, dla-

tego też starali się, aby każdy z nich umiał czytać i aby w każdym domu były książki.

Gdy z nadaniem patentu tolerancyjnego (1781) pozwolono ewangelikom budować kościoły, równocześnie zaczęto otwierać i szkoły. Dzięki wstawiennictwu króla szwedzkiego, Karola XII, mieli ewangelicy śląscy na obręb całego Księstwa Cieszyńskiego aż po Pszczynę jeden kościół w Cieszynie już od roku 1709, a przy kościele szkołę elementarną, która w krótkim czasie wzniosła się do typu szkoły średniej, tak że wychowankowie z jej wyższych klas stawali się nauczycielami nowozakładanych szkół po wsiach.

Zanim jednak szkoły te powstały po wsiach, uczono czytać we dworach, uczył jeden drugiego... A nawet, gdy już szkoły były, ojciec czy matka uważali za swój obowiązek nauczyć dzieci czytać.

Tak było do niedawnej przeszłości. Piszącego te słowa też matka nauczyła czytać i trochę pisać. Jeszcze wtedy sporo było matek, co za punkt honoru uważały, gdy dziecko do szkoły do zapisu przyprowadzały, by to dziecko obok pacierza czytać w elementarzu, a nawet druk gotycki potrafiło.

Naszukowałem zwięźle środowisko, z jakiego wyszedł, w jakim wyrastał i żył Jurek Gajdzica, ponieważ bez tego trudno byłoby zrozumieć jego zamiłowanie do książek. I on pierwsze początki nauki czytania wyniósł z domu. Potem uczęszczał ówczesnym zwyczajem przez kilka lat w zimowych miesiącach do jednoklasowej szkoły ewangelickiej w pobliskim Ustroniu (założonej w r. 1785; w jego rodzinnej wsi założono szkołę dopiero w 1790 r.).

Jako najstarszy syn 15-morgowego gazdy — Jurek Gajdzica nie miał możliwości dalszego kształcenia się w Cieszynie, musiał wcześniej zaprawiać się do zawodu furmańskiego i do prac gospodarskich. Musiał nie tylko własną rolę uprawiać, lecz odrabiać i pańszczyznę na gruntach Komory cieszyńskiej. W tych czasach chłopci śląscy trudnili się zazwyczaj furmaństwem, wywożąc w dalekie niekiedy kraje płótno, sukno i wyroby istniejących w Ustroaniu hut żelaznych, przywożąc zaś rudy, węgle i produkty na Śląsku nie znajdujące się. Jurek Gajdzica jął się również furmaństwa, pragnąc zarobić w ten sposób więcej potrzebnego na życie grosza. Mając wrodzone zamiłowanie do książek, wieczorami i w święta zagłębiał się w czytanie i skupował, co tylko z działu religijnego i historycznego mógł być nabyć w Cieszynie.

Z biegiem lat nzbierał tych książek sporą skrzynię. Do książek wlepiął kartki z nazwiskiem, które były jego skromnym znakiem bibliotecznym. Z żyjących współcześnie z Gajdzicą nikt na Śląsku nie miał tego zwyczaju zopatrywać książki w ekslibris, jedynie tylko uczoney cieszyńskiak, eksjezuita ks. Leopold Jan Szersznik, bibliofil i zbieracz zabytków muzealnych, miał własny artystycznie wykonany ekslibris. Gajdzica prócz ekslibrisu używał również pieczętki z własnym nazwiskiem, którą odbijał na karcie tytułowej książki. Robiło to niekiedy wrażenie, jakoby nazwisko „Jura Gajdzica” było wytłoczone przez drukarza przy wydaniu książki.

Złudzeniu temu uległ nawet tak poważny badacz, jak prof. dr Jan St. Bystron i uznał Jerzego Gajdzicę za nakładcę książki, a ekslibris właściwy Jury przypisywał komuś

z późniejszych tego rzekomego wydawcy potomków. Słusznie natomiast dr J. St. Bystron uważa ekslibris Jury Gajdzicy za pierwszy polski ekslibris włościański. Imię „Jura” było w rodzinie Gajdziców siedzących na ojcowiznie zgoła zainstabulowane. I przodek naszego bibliofila i następcy aż do prawnuka nosili to imię, a obecny właściciel gospodarstwa, praprawnuk, syn prawnuczki Jury, aczkolwiek ma inne już nazwisko, imię Jura tradycyjnie nosi.

Jura Gajdzica nabywał książki nieoprawne, oprawiał zaś je sobie potem sam, będąc człowiekiem pomysłowym i nader zręcznym. „Co oko widziało, to ręce zrobiły” — często mawiał o sobie. Wnuczka Gajdzicy opowiadała mi przed laty, że Jurek jako pastuszek zrobił z drzewa i suchych skórek z chleba zegar ścienny, który szedł. Jerzy Gajdzica miał liczną rodzinę, a wydając córki za mąż, każdej dodawał do wyprawy i wiana po kilkanaście książek.

Od jednego z wnuków Gajdzicy otrzymałem pamiętnik przez niego napisany pt. „Dło pamięci rodu ludzkiego”. Zawarł w nim autor krótkie zapiski o zdarzeniach, których mógł być świadkiem, o których mógł słyszeć lub dowiedzieć się od ludzi czy z książek — szczegóły historyczne, odnoszące się do dziejów Śląska i przeszłości ewangelików śląskich. Cóż naszego Jurka interesowało: urodzajny i nieurodzajny rok, burze, powódzie, które niszczyły jego plony, powodując brak żywności i drożyznę. Gajdzica żył w czasie wojen napoleońskich, nie dziw, że sporo miejsca poświęcił tej wojnie. Przechodziły wojska, więc trzeba było dostarczać koni i wozów do „forszpanów”, a była to

straszliwa uciążliwość dla chłopów. I te następstwa i skutki wojen: bieda, drożyzna, zarazy, chorowanie ludzi, [zmiany] ustroju państwowego, upadek i rozluźnienie obyczajów, dewaluacja pieniędzy, zmiana pieniędzy na inną walutę, na której obywatel prawie wszystko płynne nie tracił, często ziemię, co doprowadziło do ogólnego bankructwa.

„Potem po wojnie była jeszcze większa bieda” — pisze Gajdzica — „Dowki (podatki) ośm razy większe jak były stare, jeszcze większa bieda o pieniądze; na pospolity lud było bardzo źle. Miał chłop co sprzedać, wziął za to bardzo mało, a gdy było trzeba co kupić, musiał dać moc”. Czyż dziś chłop nasz tego samego nie odczuwa, tak samo się nie skarży?

W tych czasach po wojnach napoleońskich znikła prawie doszczętnie drobna szlachta śląska, tak liczna jeszcze w XVIII stuleciu, a dobra jej przeszły za bezcen w ręce magnatów. W tych warunkach gospodarczych, przy mało oględnym szafowaniu pieniądzem, trudno się było ostać nawet na folwarku, czerpiącym dochody ze sprzedaży pól rolniczych. I szlachta śląska poszła na dziada.

Pamiętnik Jury Gajdzicy krótkimi słowy wyjaśnia przyczyny bankructwa. Z uwag Gajdzicy, dotyczących Napoleona, wynika, iż go jako burzyciela pokoju nie lubił i uważał go za sprawcę nieszczęść, jakie wojny na Śląsk sprowadziły.

„Francuzowi się zdało, że będzie po całym świecie pawał, ale mu Pan Bóg w Mozgolski [w Moskiewskiej] ziemi szyki zepsuł. Rok 1812 przed gody Francuz przyszedł na Mozgole do bitki, ale sie Francuzowi źle podarzyło, Pan

Bóg mu tam bardzo wybił, trafiła zima wielko i mróz i zmorz tam, że się go mało wróciło..."

Z powodu wojen była ciągła „braczka” (pobór) rekrutów do wojska, ciągle przemarsze różnych „zbierw” Francuzów, Chorwatów, których biedni chłopci musieli przyjmować do siebie na noclegi. „A ta wojna nieszczęśliwa tak długo trwająca ciągnęła się i ciągnęła i końca się nie było lza doczekać”. Jakże radośnie pośpieszył Jurek do Cieszyna na uroczystości pokojowe w r. 1814, które tak szczegółowo w swym pamiętniku opisał.

W pamiętniku zapisał też Gajdzica datę pierwszego podziału Polski. Pamiętnik ten, z pewnymi opuszczeniami przedrukowany z moim wstępem w „Zaraniu Śląskim” w r. 1930, wywołał pewną sensację i zainteresował naukowców jako ciekawy i charakterystyczny dokument kultury ludowej na Śląsku Cieszyńskim.

Znana literatka Kossak Szczucka osnuła jedno ze swych opowiadań w „Nieznanym kraju” na pamiętniku Jury Gajdzicy.

Gajdzica, pierwszy „piśmiarz” śląski, nie spodziewał się pewnie, gdy robił swe zapiski, że za lat sto będą przedrukowane i że będą z taką uwagą czytane, jak on rozczytywał się w swoich książkach. Nie spodziewał się również, że jego kartki, w książkach nalepiane, po stuleciu będą odlepiane i staną się przedmiotem pożądanym przez zbieraczy i bibliofilów.

JAN WANTUŁA

Ustroń, listopad 1934 r.



Siódme wydawnictwo Oddziału Śląskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Katowicach — w nakładzie 230 egzemplarzy, ręcznie numerowanych. Opracowanie graficzne Ernest Marek. Inicjał wykonał Józef Wanag. Sygnet Towarzystwa projektowała Ewa Gorecka. Wydano z subwencji Wydziału Kultury i Sztuki, Urzędu Miejskiego w Katowicach. Tłoczono na papierze powlekanym 90 g. w Zakładach Graficznych w Katowicach.

Egzemplarz nr *14* . .

Zakłady Graficzne w Katowicach, ul. Armii Czerwonej 138
2328/3/78 — W-15